

PROPOZYCJE „ETHOSU”

Jacek Jaśtał, *Nadzieja z Melos. Przyczynek do debaty nad pojęciem elpis*, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2021, ss. 192.

W swoim esej filozoficznym Jacek Jaśtał stawia sobie za cel „lepiej zrozumieć, co czuje człowiek, kiedy odwołuje się do nadziei i jaką funkcję pełni ona w naszym życiu” (s. 9). Chociaż realizując ów cel, Jaśtał odwołuje się głównie do starożytnych koncepcji filozoficznych, jego książka nie jest monograficznym omówieniem greckich koncepcji nadziei (gr. *elpis*), nie przedstawia też stanu współczesnych badań nad tymi ujęciami ani nad nadzieją jako taką (choć się do tych badań odwołuje, a także włącza do dyskusji filozofów dwudziestowiecznych, między innymi Gabriela Marcela, Alberta Camusa i Bernarda Williamsa). Swoje rozważania autor organizuje wokół wydarzeń historycznych: obrony i zagłady Melos na przełomie 416 i 415 roku przed naszą erą, analizując tę sytuację z punktu widzenia odczuć, postaw i decyzji uwikłanych w nią konkretnych ludzi; równocześnie jednak wyraża nadzieję, że napisał książkę „o każdym z nas” (s. 9). Wydaje się, że oba zamierzenia: lepszego zrozumienia zjawiska i pojęcia nadziei oraz oddania – przynajmniej w pewnym aspekcie – sytuacji ludzi żyjących dzisiaj, udało się autorowi zrealizować. Jego esej stanowi ponadto wyraz swego rodzaju jedności, czy też ciągłości, refleksji nad człowiekiem w kulturze europejskiej: pokazuje, że kategorie zaczerpnięte z myśli starożytnej i przez wieki żywe w dyskursie filozoficznym wciąż okazują się przydatne w rozumieniu nas samych.

Wybór jako punktu wyjścia analizy sytuacji historycznej: położenia Melijczyków wobec agresji Aten – tak jak opisał je Tukidydes w *Wojnie peloponeskiej* – pozwala autorowi z jednej strony ukazać specyfikę konkretnych okoliczności tych wydarzeń, ich osadzenia geograficznego, politycznego, społecznego i intelektualnego, z drugiej – zarysować na tym tle sytuację uniwersalnie ludzką. Możemy niejako przejrzeć się w doświadczeniu mieszkańców małej wyspiarskiej polis na Morzu Egejskim, odnaleźć w nim doświadczenie własne: być może indywidualne, a być może zbiorowe, dotyczące szerszej społeczności, do której należymy („To, co zdarzyło się [...], zdarzało się w historii setki, tysiące

razy” – s. 17). Przywódcy Melos (polis ta była oligarchią) i jej obywatele odrzucili ultimatum Ateńczyków, a następnie bronili miasta, daremnie oczekując zewnętrznej pomocy. Po upadku polis agresorzy zabili Melijskich mężczyzn, kobiety i dzieci wygnali bądź sprzedali w niewolę, a na wyspę sprowadzili własnych osadników. Kilka lat później, po klęsce Aten w toczonej wówczas wojnie, ci, którzy ocalili z ludobójstwa, mogli powrócić na wyspę.

W kontekście refleksji o fenomenie nadziei, czyli refleksji należącej do antropologii i etyki filozoficznej, taki wybór punktu wyjścia wydaje się szczególnie trafny: zagłada Melos jest wydarzeniem rzeczywistym, konkretnym, lecz także paradygmatycznym. Opis tej sytuacji, jakiego dostarcza Tukidydes, zawiera wprawdzie luki, wypełniane przez autora informacjami z innych źródeł oraz wyobraźnią (czerpiącą z filozoficznego namysłu i doświadczenia), nie jest jednak opisem eksperymentu myślowego, którego składniki można zmieniać dowolnie, coraz bardziej upraszczając, a więc i odrealniając przedstawianą w nim sytuację – aż straci znaczenie dla refleksji nad faktycznymi dylematami moralnymi. Ponieważ autora interesują – jak pisze – przede wszystkim poszczególni ludzie, wprowadza on do swoich rozważań (przybierających niekiedy formę opowieści) fikcyjną postać najważniejszego z przywódców i nadaje mu znaczące imię: „Agathon” (s. 17); charakteryzuje go jako człowieka być może niewybitnego, ale przyzwoitego, starającego się dbać o dobro polis, a także wrażliwego na wartości i przywiązanego do tradycji (por. s. 183). Wprowadzenie takiego konkretnego bohatera to także zabieg związany z charakterem etyki starożytnej, w przypadku której zrozumieniu, czym jest dobre życie, nie służyło przede wszystkim poznanie i przestrzeganie norm, lecz obserwacja i naśladowanie ludzi cnotliwych.

Przyjawszy optykę autora, o wydarzeniach na Melos nie można myśleć, nie myśląc o przeżyciach i losie jej mieszkańców oraz o nadziei, jaką żywili. Nadzieja ta – tak się przynajmniej wydaje – okazała się nie tylko daremna, ale i zwodnicza. Czy wobec tego da się obronić nadzieję rozumianą jako wyraz pewnej postawy wobec świata? Czy – inaczej mówiąc – jest ona dobrem, czymś, co prowadzi do stanu, który starożytni Grecy nazywali eudajmonią (czyli swoiście pojmowanego szczęścia) lub stanowi jego składową?

Zanim udzieli odpowiedzi na te pytania, Jaśtał analizuje sensy, w jakich nadzieję można postrzegać jako dobro bądź jako zło. Czyni to, interpretując różne wersje mitu o Pandorze i jej dzbanie (przyzwyczailiśmy się nazywać go „puszką”), w którym – obok różnych „niecnych darów” (s. 36) Zeusa: trudu, cierpienia, chorób i wszelkiego rodzaju nieszczęść – zamknięta została nadzieja. Dalej autor postępuje, jak gdyby konstruował kwestię średniowiecznej summy i ukazuje najpierw rozwiązania negatywne, których prezentacja mogłaby rozpoczynać się słowami „videtur quid non”, „wydaje się, że nie” – nadzieja nie jest dobrem. Taką odpowiedź sugerował Tukidydes: nadzieja zaślepia, prowadząc do niefrasobliwości, nieliczenia się z realiami (por. s. 96), chociaż w ten sposób czyni też znośniejszą groźbę życia, której dojmująca świadomość przenikała starożytną kulturę grecką. Podobnie nadzieję postrzegali stoicy (którzy jednak nie zgodziliby się, jak zauważa Jaśtał, z Tukidydesa negatywną oceną decyzji Melijczyków – por. s. 78): jako emocję, czyli coś, co utrudnia bądź uniemożliwia rozsądną postawę wobec życia i pogodzenie się z losem.

Interesująca jest w tym kontekście dyskusja ze stoicyzmem, który spośród przeżywających dzisiaj renesans starożytnych koncepcji etycznych, cieszy się chyba największą popularnością – jako swoista szkoła dobrego życia i lekarstwo na bólczki człowieka współczesnego. Autor nie odrzuca idei stoickich w całości, dostrzega jednak – za Izaakiem Berlinem – możliwe negatywne skutki dla życia społecznego i politycznego programowej beznamiętności, wycofania się z zaangażowania w świat do własnego wnętrza (por. s. 77n.).

Jaśtał analizuje też postawy, w których nadzieja wydaje się podmiotom działania zbędna, a zastępuje ją hybris, grecki odpowiednik późniejszego pojęcia pychy. Grecy, jak pisze autor, uważali tę postawę za zawsze złą, gdyż wyrażała ona przekonanie działającego podmiotu o nieskończonej wolności – wolności, jakiej człowiek w istocie nie ma (por. s. 84). Hybris „ludzi obrazem pełnej kontroli nad wszystkimi istotnymi aspektami życia” (s. 86), a ogarnięty nią człowiek żywi nadzieję „monstrualnie przerysowaną” (s. 87). Taki karykaturalny obraz nadziei pozwala autorowi lepiej ukazać istotę nadziei właściwej.

Czyni to, analizując prawdopodobne uczucia, pragnienia i motywacje Agathona, a w refleksjach tych podąża za swoimi greckimi przewodnikami – w tym wypadku Arystotelesem (włącza przy tym nadzieję do Arystotelesowskiego katalogu cnót, w którym dotąd nie była obecna), Platonem, lecz także stoikami. Konstruuje w ten sposób pojęcie nadziei jako cnoty (predyspozycji do żywienia pewnych uczuć i podejmowania pewnego rodzaju działań) odnoszącej się do ludzkiego poszukiwania sensu i pragnienia dobra. W tym kontekście ważne okazuje się rozróżnienie nadziei „na coś” i nadziei „po prostu” (czy też nadziei fundamentalnej). Nadzieja fundamentalna związana jest z życiem wewnętrznym człowieka (czyli tym obszarem, który – jak się zdaje – w większym stopniu od niego zależy niż okoliczności zewnętrzne), postrzeganiem wartości i dobrym moralnie działaniem. Bez takiej nadziei życie w przenikniętym grozą świecie byłoby niemożliwe: „Nie możemy nie ześlizgiwać się w stronę bezsensu i poczucia tragiczności, jeśli nie towarzyszy nam nadzieja, że istnieje ostatecznie jakaś opowieść utkana z części naszych doświadczeń, w której to opowieści nasze przeżycia jawią się jako celowe, a to, co się nam przydarzyło, *ma znaczenie*” (s. 169). Tak rozumiana nadzieja to warunek osiągnięcia eudajmonii, czyli – w interpretacji Jaśtała – „poczucia sensu wypływającego z doświadczenia wewnętrznej integracji elementów poznawczych, afektywnych i wolicjonalnych” (s. 172). Nadzieja fundamentalna przekracza, zdaniem autora, ramy jednostkowego życia, a jej „gwarancję” znajdujemy poza nim: w tak czy inaczej rozumianym Bogu (Bogu osobowym czy boskości świata jako całości). Jak jednak zauważa autor: „Tego rodzaju nadzieję żywił z pewnością także zadeklarowany ateista Diagoras z Melos [postać historyczna – P.M.]. Każdy ma prawo mieć nadzieję, że zrobił *niemal wszystko*, co należało. Tym bardziej, im bardziej jest przekonany, że nigdy się tego nie dowie” (s. 182).

Nadzieja z Melos to interesujący esej, którego lektura może przynieść satysfakcję nie tylko filozofom, jego autor bowiem umiejętnie łączy analizę pojęć z literacką opowieścią. To także dobra książka na trudne czasy, w których przejawy grozy życia przybierają globalny charakter, książka, która może stanowić intelektualne wsparcie dla tych, którzy pragną przeciwdziałać „ześlizgiwaniu” się w zwątpienie, ale nie ludzi czytelnika łatwymi zapewnieniami, że

„wszystko będzie dobrze”. W pewnym sensie jest niepokojąca – chociaż może lepiej byłoby powiedzieć: odzwierciedla nieodłączny od ludzkiego życia niepokój, a w zdaniu zamykającym esej, które wydaje się mówić o roli przypadku w biegu dziejów, przypomina o odpowiedzialności człowieka: „Losy Agathona i Melos mogłyby jednak potoczyć się zupełnie inaczej, gdyby nie kaprys Tyche – wyspa upadła nie w wyniku ataku Ateńczyków, ale przez zdradę jednego z jej mieszkańców” (s. 184).

P.M.

Tomasz Nowicki, Grzegorz Misiura, *Spuścizna archiwalna Księdza Profesora Tadeusza Stycznia SDS. Inwentarz*, cz. 1, *Dokumentacja aktowa*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2021, ss. 152.

W tomie „Ludzie i miejsca” pragniemy zwrócić uwagę czytelników na interesującą publikację o charakterze dokumentacyjnym, która wykracza jednak poza ramy swojego gatunku. Książka ta obejmuje informacje o spuściznie archiwalnej ks. Tadeusza Stycznia (1931-2010) – filozofa, przede wszystkim etyka, którego dzieło trwale związane jest z określonym miejscem, a zarazem środowiskiem naukowym: Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Zgromadzone w pracy dane o charakterze faktograficznym pozwalają zbudować niezwykle interesujący obraz kształtowania się myśli Stycznia, „urabiania” i precyzacji przez tego filozofa stworzonej przez niego koncepcji etyki, toku jego konkretnych refleksji i podejmowanego przezeń trudu ich możliwie jednoznacznego, pisemnego sformułowania. Praca ukazuje zarazem ciągłość dzieła Stycznia – konsekwentnie budowanego wokół pojęć prawdy i wierności prawdzie, będących elementami organizującymi jego koncepcji etyki i stanowiących zarazem jej stałą inspirację.

W przedmowie Agnieszka Lekka-Kowalik podkreśla, jak głęboko życie i myśl Tadeusza Stycznia – długoletniego kierownika Katedry Etyki KUL i dyrektora Instytutu Jana Pawła II KUL, a także przyjaciela Karola Wojtyły – Jana Pawła II i kontynuatora jego myśli – splotły się z dziejami środowiska naukowego KUL-u i dziejami rozwoju filozofii na tym uniwersytecie. Główna teza stanowiąca punkt wyjścia – niejako podłoże – myśli Stycznia, głosi, że prawdzie należna jest afirmacja dla niej samej. Uznanie – w akcie poznawczym – czegoś za prawdę jest dla podmiotu zobowiązaniem do respektowania siebie (i każdego drugiego) jako powiernika prawdy (por. s. 7). Styczeń podkreślał, że człowiek – poprzez akty poznawcze – wiąże się z prawdą i rozpoznaje siebie jako kogoś, kto nie może prawdzie zaprzeczyć, nie podważając zarazem swojej podmiotowości. W przekonaniu Stycznia wiążąca moc prawdy w sposób szczególny ujawnia się w obszarze życia społecznego, którego stanowi ona jedyną adekwatną podstawę, będąc zarazem gwarantem wolności jego uczestników. „W dobie postprawdy, fake newsów, wszechobecnego PR-u, «kreowania wizerunków» i przekonania, iż «każdy ma własną prawdę» koncepcja [...] o poznawalności i wiążącej mocy prawdy nabiera wyjątkowego znaczenia” (s. 8) – pisze Lekka-Kowalik.

Inwentarza spuścizny lubelskiego filozofa, jego prywatnego archiwum przechowywanego w Ośrodku Badań nad Myślą Jana Pawła II – Instytucie Jana Pawła II KUL, dokonał, pod kierownictwem Tadeusza Nowickiego, zespół historyków i archiwistów z Instytutu Historii KUL i ośrodka badań nad dziejami tej uczelni. Prace rozpoczęto w roku 2014, skupiając się w pierwszym rzędzie na opracowaniu właśnie dokumentacji aktowej.

We wstępie do książki jej autorzy przedstawiają tło zrealizowanego projektu i szczegółową biografię Tadeusza Stycznia, zawierającą zarys jego działalności naukowej i ukazującą, jak intensywnie towarzyszyło jej zaangażowanie społeczne tego badacza. Następnie autorzy charakteryzują między innymi dzieje inwentaryzowanych archiwaliów, ich kategorie, granice chronologiczne i strukturę, a także ich formę oraz stan zachowania. Zwracają uwagę, że zgromadzone materiały zostały napisane w kilku językach: polskim, niemieckim, włoskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim – w językach tych Styczeń publikował swoje teksty, wygłaszał odczyty na różnych forach międzynarodowych i prowadził korespondencję. Niekiedy robił też notatki po łacinie, a łączenie kwestii etymologicznych z semantycznymi i poszukiwanie sensu terminów w ich źródłosłowach były specyficznymi cechami jego namysłu filozoficznego, których odzwierciedlenie stanowiła niezwykła precyzja języka jego wypowiedzi.

W kolejnej części pracy czytelnik znajdzie między innymi szczegółowe tabele inwentarzowe obejmujące alfabetyczne wykazy kopii odnalezionych tekstów publikowanych przez Stycznia, jego wystąpień i tekstów niepublikowanych, recenzji i opinii o pracach naukowych innych osób, wywiadów i rozmów ze Stycniem, dokonanych przez niego tłumaczeń z języków obcych, jego zapisów, wypisów i notatek, materiałów z konferencji, sympozjów i kongresów, w których uczestniczył, tekstów będących efektem jego działalności organizacyjno-naukowej, między innymi jego korespondencji służbowej, dokumentów i materiałów związanych z działalnością dydaktyczną, wydawniczą i redakcyjną, tekstów dotyczących jego działalności społecznej (przede wszystkim tej z pierwszego okresu istnienia Solidarności), materiałów dotyczących istotnych wydarzeń, w których uczestniczył, materiałów osobistych, także tych dotyczących spraw gospodarczych i majątkowych, niezwykle bogatej korespondencji i materiałów otrzymanych od osób trzecich.

Pracę zamyka aneks obejmujący kolorowe fotokopie dokumentów, między innymi pierwszej strony świadectwa maturalnego księdza Stycznia, pierwszej strony jego podania o przyjęcie na studia na KUL-u, listów od kard. Karola Wojtyły i późniejszych – już od papieża Jana Pawła II, fragmentów korespondencji z rodziną książęcą von Liechtenstein, a także wybranych stron artykułów i notatników stanowiących dokumentację jego pracy filozoficznej.

Książkę polecamy nie tylko osobom, które znały ks. Tadeusza Stycznia bądź z nim współpracowały, ale wszystkim zainteresowanym, na czym polegała i jak przebiegała praca naukowa w okresie, kiedy uczelnie wyższe były autentycznymi ośrodkami rozwoju myśli i zanim zaczęto je traktować jako przedsiębiorstwa. Obraz pracy intelektualnej księdza Stycznia jest imponujący – nie podlegała ona biurokratycznym ograniczeniom ani nakazom, jej przebieg dyktował tok myśli badacza, niejednokrotnie nakazujący mu powracać do dokonanych już rozstrzygnięć, dopracowywać je, poszerzać i stosować

w nowych kontekstach. Ponieważ praca ta dotyczyła etyki, przekładała się na zaangażowanie społeczne i uczestnictwo w ważnych dla Polski wydarzeniach. Książka ukazuje, że w biografii księdza Stycznia właściwie nie istniała cezura między życiem zawodowym a prywatnym: oba te wymiary spletały się ze sobą i można powiedzieć, że Styczeń właściwie nie przestawał pracować. Książka ukazuje też, jak bardzo dbał o wysoki poziom metodologiczny swoich prac i o to, by mogły stać się punktem wyjścia dyskusji także z osobami o innym światopoglądzie.

Można pokusić się o refleksję, że Styczeń w zasadzie nie realizował wizji pracownika naukowego, którą narzucono dzisiejszym badaczom. Publikował nie dlatego, że stawiał wobec takiego wymogu, ale dlatego, że w jego przekonaniu pewne treści były tak istotne, że należało je wyrazić, rolę autora tekstów traktując przy tym służebnie – najistotniejsza była dla niego prawda i jej wszystko podporządkowywał. Zależność ta przekładała się na jego sposób prowadzenia dyskusji – wśród osób, z którymi pozostawał w kontakcie intelektualnym byli reprezentanci różnych opcji filozoficznych.

Spuścizna księdza Stycznia pokazuje też, że tak jak dawni mistrzowie, kształcił uczniów, którzy z czasem stawali się jego filozoficznymi interlokutorami i współpracownikami. Był badaczem, który w swojej pracy nie potrzebował grantów ani szczególnego finansowania, a jego warsztat naukowy zapewniały biurko, papier i pióro, a w późniejszym okresie – komputer.

Nasuwa się również spostrzeżenie, że warunkach dzisiejszych naukowiec miary Tadeusza Stycznia zмагаć musiałby się zapewne z zarzutami o popełnianie autoplagiatu, w wielu jego tekstach powtarzają się bowiem określone sformułowania, a nawet tezy i odniesienia do literatury (książka ukazuje też, że niekiedy tworzył on kilka wersji tego samego tekstu, które wykorzystywał przy różnych okazjach). Jeśli o „oryginalności” treści decyduje procent nowych słów pojawiających się w artykule czy książce (a tego rodzaju rozstrzygnięcia stosowane są w przypadku programów antyplagiatowych), to kolejne teksty Stycznia, w których doprecyzowywał on różne elementy swojej koncepcji etyki, byłyby zapewne dziś dyskwalifikowane jako „nieoryginalne”.

Książkę omawiającą spuściznę Tadeusza Stycznia warto więc polecić – jako przyczynek do refleksji – także tym wszystkim, którym nie było dane zaznać doświadczenia profesora-mistrza i badacza ani doświadczenia ucznia mistrza, a którzy forsują dziś model uniwersytetu jako instytucji spełniającej wyłącznie wymagania formalne i wymagania te piętrzą.

Na opracowanie archiwalne i inwentaryzację oczekuje jeszcze ta część archiwum prywatnego księdza Stycznia, na którą składają się materiały o charakterze nieaktowym, przede wszystkim fotografie, kasety magnetofonowe, taśmy szpulowe, płyty CD i dyski komputerowe, a także tomy wycinków prasowych, całe gazety, czasopisma, kserokopie i materiały drukowane z Internetu. To one będą przedmiotem drugiej części publikacji, której z zainteresowaniem oczekujemy.

D.Ch.